Nr. 160. We Lwowie Czwartek dnia 11. Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Nawrócona opozycja.

Lwów 10. czerwca.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej izby poselskiej zapadła uchwała, rzucająca charakterystyczne światło na stosunki wewnętrzno-polityczne w Przedlitawii. Mówimy o uchwale, dotyczącej funduszu dyspozycyjnego. Już sama dyskusja, która ją poprzedziła, choć krótka, była w swoim rodzaju dość ciekawą. Poseł Heilsberg, członek przedstawiciel zjednoczonej lewicy, oświadczył imieniem tejże, że będzie ta w tym roku nie tworząc swoją drogą żadnego prejudykatu — głosowała za funduszem dyspozycyjnym i w specjalnej dyskusji na pełnem posiedzeniu izby poselskiej usprawiedliwi swoje postępowanie. Co ta deklaracja ma znaczyć, jakie ona w sobie mieści zmiany, ten jedynie potrafi ocenić, kto ma wyobrażenie o historji politycznej Austrji z ostatnich lat dwunastu. Od chwili, gdy przyszedł do steru, a było to właśnie przed laty dwunastu musiał hrabia Taaffe rok w rok stawać bodaj właśnie o fundusz dyspozycyjny.

W rozbiór subtelnej kwestji, czy uchwalenie funduszu dyspozycyjnego jest dowodem zaufania izby dla gabinetu, a zatem jego odrzucenie dowodem braku tego zaufania — wdawać się na razie nie będziemy. Konstatujemy jeno fakt, że hrabia Taaffe ani uchwale, ani odmowie funduszu dyspozycyjnego tego znaczenia politycznego przyznać nie chciał. Powody tego bardzo łatwe do zrozumienia i ocenienia. Możeby się już zgodził z tem, że uchwalenie rządowi funduszu dyspozycyjnego oznacza zaufanie bezwzględne w jego uczciwość polityczną, nie mógł się jednak zgodzić z tem, aby nieuchwalenie tego funduszu miało już wprost być oznaką braku zaufania. Gdyby się bowiem był godził z tem zapatrywaniem, byłby już zapewne przestał być ministrem. Zdarzyło się bowiem — naturalnie zupełnie przypadkowo — że mimo żelaznego pierścienia, okalającego frakcje prawicy, tworzącej wówczas większość ministerjalną, izba poselska dwoma głosami większości odrzuciła pozycję funduszu dyspozycyjnego. Hrabia Taaffe przyjął fakt do wiadomości, zwalił go na karb przypadku i pozostał nadal prezydentem ministrów. W pewnych sferach politycznych już wtedy żywe powstało niezadowolenie z powodu takiego ignorowania zasadniczych zwyczajów parlamentarnych, po kategorycznej jednak decyzji hrabiego Taaffe'go, że da sobie radę i będzie rządził bez funduszu dyspozycyjnego, opozycja musiała się zgodzić i mimo pozornego zwycięstwa, zawartego w uchwale, odmawiającej rządowi zaufania, musiała nadal pozostać opozycją i widzieć u steru hrabiego Taaffe'go.

Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że zapatrywań swoich, co do politycznego znaczenia funduszu dyspozycyjnego, lewica niemiecko-liberalna — owa zwycięska raz opozycja — dotychczas nie zmieniła. I dzisiaj jest ona zdania, że każde stronnictwo polityczne, każdy poszczególny deputowany — głosując za funduszem dyspozycyjnym — wyraża tem samem zaufanie rządowi, głosując zaś przeciw funduszowi, głosuje tem samem przeciw rządowi. Uwzględniając te okoliczności, łatwo zrozumiemy znaczenie onegdajszej deklaracji posła Heilsberga i stanowiska, zajętego przez zjednoczoną lewicę, dotychczas opozycyjną, wobec gabinetu hrabiego Taaffego. Idąc w myśl zasad, głoszonych dotychczas przez polityków i prasę niemiecko liberalną, musimy dojść do przekonania, że dzisiaj panowie: Plener, Chlumetzky i Heilsberg, a za nimi całe stronnictwo niemiecko-liberalne zupełne ma zaufanie do hrabiego Taaffe'go, bo bez trudności uchwala mu tajny fundusz dyspozycyjny. *Neue freie Presse* nazywa ten zwrot zerwaniem i rozbratem ze smutną przeszłością. Trudno byłoby doprawdy powiedzieć, dla kogo ta przeszłość była smutną. Dla hrabiego Taaffe'go? Lat dwanaście żył w tym smutku i było mu jakoś dobrze, znajdując pocieszenie i ukojenie w dostarczonej mu przez prawicę większości. Była więc ta przeszłość smutną chyba tylko dla lewicy niemiecko-liberalnej, która istotnie nigdzie pociechy znaleźć nie mogła. Dzisiaj wzięła z nią.

Przygotowywała się ta zmiana od dość dawna. Pierwszemi oznakami zbliżenia się dotychczasowej opozycji do rządu, były konferencje wiedeńskie, odbyte pod egidą hrabiego Taaffe'go w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Już wówczas wyraziliśmy przekonanie, iż sam fakt dojścia do skutku tych konferencyj, dotyczących wprawdzie tylko jednego kraju koronnego, musi z natury rzeczy ważne sprowadzić zmiany w stosunkach polityczno-partyjnych w Wiedniu. Wydawało nam się to bowiem rzeczą nieprawdopodobną, by sprzeczną z logiką, aby to samo stronnictwo godziło się z rządem w jednej sprawie czeskiej, a robiło mu nadal opozycję we wszystkich innych sprawach. Sądziliśmy więc już wtedy, że prędzej, czy później, musi nastąpić rozbrat z przeszłością, że zjednoczona lewica musi przestać być opozycją i stać się stronnictwem rządowem. Cel owych pierwszych konferencyj nie został w prawdzie osiągnięty, ugoda czesko-niemiecka do skutku nie przyszła, ale za to stało się to, co było logicznie koniecznem i politycznie konsekwentnem: lewica wzięła rozbrat ze smutną przeszłością, a jednym z ważnych tego objawów — jej głosowanie za funduszem dyspozycyjnym.

W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Katolicka *Schlesische Volks-Zeitung* zamieściła dłuższy artykuł, w którym wyraża ubolewanie, że rząd w obec ludności polsko-katolickiej jeszcze zawsze kieruje się nieufnością, jakkolwiek nadzieja jego, iż uda mu się „stworzyć biskupów państwowych" na bardzo wątłej opiera się podstawie.

Doznał pod tym względem nie jednego rozczarowania i zawodu. Arcybiskup koloński Klemens August Droste-Vischering, biskup paderborński dr. Martin i biskup osnabrückski, a późniejszy arcybiskup koloński Melchers, nie mniej obecny kardynał hrabia Ledóchowski uchodzili wszyscy przed wyborem za *personae gratissimae*, podczas kiedy w końcu stali się *personae ingratissimae* (osobami najnieprzyjemniejszemi). Minęły już po prostu te czasy, w których „biskupi państwowi" byli możliwymi.

Mimo to ma ludność polska wszelki powód, być przebiegiem rokowań w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego zaniepokojoną. Stanowisko, zajęte w kwestji przez rząd pruski dowodzi, że najwyższa biurokracja pruska jest jeszcze zawsze nieprzychylnie usposobioną w obec ludności katolickiej, a zaufanie może polegać tylko na wzajemności. Szerzy się więc coraz więcej wśród ludności katolickiej nieufność w obec rządu tem więcej, że w całem ministerstwie pruskiem, a i na najwyższych stanowiskach administracyjnych nie ma ani jednego katolika.

Pojawiająca się z wielką pewnością wiadomość, iż arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zamianowany został ks. biskup dr. Likowski, powitaną została nie tylko przez Polaków, ale i przez wszystkich katolików niemieckich z wielką radością, tem więcej, że ks. biskup dr. Likowski i u Niemców katolików w W. ks. Poznańskiem cieszy się wielkiem poważaniem, a jeden z kościelnych dostojników niemieckich oświadczył zaraz po śmierci ks. arcybiskupa Dindera, iż wybór ks. biskupa dr. Likowskiego byłby najszczęśliwszym wyborem zarówno dla państwa jak dla kościoła.

Tymczasem wiadomość o wyborze ks. biskupa dr. Likowskiego dotychczas się nie potwierdziła, a *National Ztg* i *Köln. Ztg.* wręcz jej zaprzeczają. Miejmy nadzieję, iż oba organa narodowo-liberalne uważają życzenie swe za fakt dokonany i że koła decydujące nie stoją już dzisiaj na stanowisku bismarkowskiem: nienawiści ku Polakom, połączonej z antypatjami rodzinnemi. Jakkolwiek kościół katolicki nie jest kościołem narodowym, to służy on wszelako narodom i uchodzić powinno za regułę, iż mając działać zbawiennie powinien biskup być narodowością i pochodzeniem złączony z swymi djecezjanami i powinien znać ich stosunki, dążności, życzenia i potrzeby. Skoro przy trudnych stosunkach w W. ks. Poznańskiem już i tak godność arcybiskupa jest ciężarem, to byłaby godność ta w ręku duchownego innej narodowości niż przeważna część djecezji, ciężarem nieznośnym i przygnębiającym. Zresztą mógłby właśnie arcybiskup Niemiec łatwo stosunkami zostać zniewolony do tego, ażeby być większym Polakiem, niż Polak z urodzenia."

Ostatnia uwaga *Schles. Volks-Ztg.* dowodzi, iż organ ten, żądając wyboru arcybiskupa Polaka, nie kieruje się w obec nas żadną szczególniejszą sympatją, ale prostem uczuciem sprawiedliwości i słuszności. Co do nas — pisze *Dz. Pozn.* — to żądamy zasadniczo wyboru arcybiskupa narodowości polskiej, podzielając zresztą zupełnie wywody katolickiego organu wrocławskiego.

Korespondencje.

Warszawa 6. czerwca.

(Polityczni podróżnicy francuscy w Warszawie. — Dawno osiadli Francuzi w naszem mieście. — Broszura francuska, zalecana przez Moskali. — Występy operetkowe p. Judic. — Międzynarodowa komisja regulacji Wisły).

Od dłuższego już czasu Warszawa wystawiona jest na wizyty najróżnorodniejszego kalibru Francuzów, którzy taką bezdenną miłością zapałali do moskiewskiego knuta, dziegciu i innych miłych właściwości naszych „najserdeczniejszych djejatieli". Nawidzają nas Francuzi, jazdą, piechotą, na szczudłach, kulawi, głusi, ślepi, a najwięcej pomiędzy nimi jest ludzi formalnie głupich, lub bezwstydnych, obdarz nych taką monstrualną bezczelnością, na jaką tylko czasem Frazcuz zdobyć się może. Niektórzy z tych ludzi naprawdę myślą, że odgrywają jakąś rolę polityczną, a są i tacy, którzy chcą pośredniczyć w zgodzie pomiędzy Polakami a Rosjanami. Mniejsza już o dobre chęci tych panów — bo może u niektórych jest i to,—ale kompletna nieznajomość stosunków, politycznej sytuacji, dziejów, geografji wreszcie u tych panów polityków francuskich, poprostu wszystko to zakrawa na istną operetkę. Moskale w kułak się śmieją z tych francuskich romansów i wyzyskują poprostu głupotę Francuzów na korzyść swojej polityki z Niemcami. Trzeba jednak zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Francuzi, dawniej osiadli w Warszawie, którzy z gruntu poznali tutejsze stosunki polityczne, takie same mają pojęcie o łotrostwach moskiewskich, popełnianych na polskim narodzie, jak i my i że są to ludzie po większej części bardzo zacni, pożyteczni dla naszego społeczeństwa dla którego z całej duszy pragną lepszej przyszłości; a jeżeli siedzą tu cicho i nie manifestują się ze swoją odrazą do ohydnej polityki obecnego rządu republikańskiego, francuskiego, to jedynie dla tego, aby ze względu na swoje interesa i spokój rodzin, nie narazić się na szykany moskiewskiej policji i żandarmów.

Tutejsi politycy rosyjscy, a szczególniej też owi „djejatiele", dużo bardzo gadają o broszurze francuskiej, jakiegoś p. Salvat'a, wyszłej w Paryżu p. t.: *La Russie et l'Europe*, którą tu Moskale u nas nawet darmo rozdają. (O tej broszurze pisaliśmy w *Dz. Pol.* w tych dniach na innem miejscu. *Pr. Red.*). Nie czytałem jeszcze tej broszury, więc nie wiem, co tam ten p. Salvat pisze, skoro jednak cieszy się uznaniem i protekcją Apuchtina, Hurkowej i innych tym podobnych polityków, to musi być niezły egzemplarz z tego p. Salvat'a. *A propos* tego sojuszu francusko-rosyjskiego, zaczynają już przebąkiwać w decydujących sferach, że jeżeli ten sojusz tak się uda i takie z niego będą owoce, jak z wystawy francuskiej w Moskwie, to nie opłaci się skórka za wyprawę.

Operetkowe występy p. Judic w jednym z tutejszych rządowych teatrów, zrobiły formalne fiasco. Jakoś Moskale, pomimo romansów z Francuzami, nie bardzo chcieli oklaskiwać francuską żydówkę, a polska publiczność prawie wcale nie uczęszczała na te operetkowe występy. Ta panna, czy pani Judic, jest-to już dobrze draśnięta zębem czasu babina, która jako artystka pod wieloma względami musi ustąpić naszej Zimajerce, a ratując się od starości, nadrabia na scenie afronterją, co zresztą u tego rodzaju operetkówek francuskich jest rzeczą dosyć zwykłą.

Międzynarodowa komisja regulacji Wisły, w której obradują członkowie ze strony rządu rosyjskiego i austrjackiego, ma przedłużyć swoje posiedzenia w Warszawie jeszcze ze trzy tygodnie. Komisja ta w tych dniach przedstawiała się jenerałgubernatorowi Hurko. Jest-to już czwarta tego rodzaju komisja, jaka przez pewien przeciąg lat obraduje nad uregulowaniem koryta Wisły, stanowiącej granicę między Królestwem Polskiem, a Galicją, na przestrzeni 175 wiorst. Obecnie obliczono, że roboty około ostatecznego uregulowania koryta Wisły, muszą potrwać jeszcze 15 lat, i że na koszta tych robót co rok rząd rosyjski ma asygnować 200.000 rs. i takąż samą kwotę rząd austrjacki, a więc razem 400.000 rs. rocznie.

Nowy kardynał polski dr. Albin Dunajewski.

W dniu 1. czerwca niezwykły ruch panował w dzielnicy watykańskiej Rzymu, w świecie dyplomatycznym watykańskim, w rodzinach arystokratycznych rzymskich, obstających przy polityce watykańskiej, a zwłaszcza w rzymskiej kolonji polskiej.

Od godziny 11. do 1. w południe ks. Dunajewski, nowy kardynał przyjmował życzenia. Miejscem wynurzenia tych życzeń był pałac poselstwa austrjackiego przy Stolicy św.

Wspaniałe wejście przybrano odpowiednio; liczna wygalonowana służba i inni urzędnicy w uroczystych szatach, oraz sam poseł austro-węgierski, hr. Revertera, w wspaniałym mundurze, z orderami i ze stosowanym kapeluszem w ręku, świadczyli o poważnej uroczystości. Jeżeli dla kogo rzeczywiście była ta chwila uroczystą, to dla Polaków, którzy chlubić się mogą, że mają mężów tak godnych, którzy na pierwszych stają w świecie stanowiskach. A świat choć nie zawsze rad, że Polska żyje, idzie z pokłonem do jej synów. Nawet Izwolskij, nadzwyczajny wysłannik petersburski, przyszedł z pokłonem do jednego z najczcigodniejszych synów Polski.

Ks. kardynał, ubrany w fiolety, a tylko z czapeczką kardynalską na głowie, witał uprzejmie przybywających i rozmawiał z nimi serdecznie, a ci, krótko się załatwiwszy, z kolei ustępowali miejsca nowo przybywającym. Ambasador, jako gospodarz domu, czynił honory gościom, wyprowadzając ich, stosownie do stopnia godności, albo do pierwszego progu, albo do drugiego lub i trzeciego. Obok ks. kardynała stali kanonicy krakowscy ks. Fox i ks. Sobierajski, reszta zaś orszaku kardynalskiego siedziała w pierwszym pokoju.

Wszyscy nasi rodacy, duchowni, panie i panowie, stale lub czasowo tutaj mieszkający, stawili się jedni po drugich z uczuciami i życzeniami di calore. Biskup Hryniewiecki, minister pełnomocny rzeczypospolitej San Domingo, oraz wiele innych osób szło z życzeniami do swego dostojnego rodaka, na którego cały Rzym miał zwrócone oczy.

W dniu 4 bm. odbył papież Leon XIII. publiczny konsystorz w pałacu apostolskim Watykanu. w celu doręczenia kapeluszów kardynalskich ksks. Vannutellemu i Albinowi Dunajewskiemu. z których ostatni mianowany i obwołany został kardynałem na tajnym konsystorzu z d. 23. czerwca 1890 r.

Obaj dostojnicy kościoła udali się w tym celu o godzinie w pół do 10. z rana do kaplicy sykstyńskiej.

W tymże samym czasie papież ukazał się na czele okazałego orszaku w sali tak zwanej „dei Paramenti", przybrał szaty pontyfikalne — a udawszy się ztamtąd, do t. zw. sali „książęcej", zasiadł na tronie „sedia gestatoria". Po pewnym czasie wśród orszaku przeszedł Leon XIII. do sali „królewskiej", gdzie zabrał miejsce na tronie i rozpoczął ceremenje solennego konsystorza.

Obaj kardynałowie wyrzekli nasamprzód rotę aktu posłuszeństwa dla papieża wśród śpiewów, wykonywanych przez kapelanów papieskich.

Następnie nowomianowani książęta kościoła wprowadzeni zostali do sali królewskiej przez kardynałów święcenia dyakonów — przystąpili oni aż do tronu papieskiego i ucałowali nogę i rękę Leona XIII., który ze swej strony dał im pocałunek pokoju. Nowi kardynałowie wymienili uścisk i pocałunek ze starszymi swymi kolegami — poczem zajęli obok nich przeznaczone dla siebie miejsca wśród „motetów" muzycznych, wykonywanych przez kapelanów-śpiewaków.

Z kolei na nowo udali się kardynał Vannutelli i Dunajewski przed tron papieski, a tutaj z rąk papieża otrzymali kapelusze kardynalskie wśród zwykłego ceremoniału. używanego przy tym akcie.

Papież następnie powstał z tronu i udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym. Z tymże samym ceremoniałem, co poprzednio, papież cofnął się do prywatnych swych apartamentów.

W ten sposób ukończył się publiczny konsystorz, po którym w zwykłej sali odbyło się posiedzenie tajnego konsystorza. Tutaj papież Leon XIII. nasamprzód według odwiecznego zwyczaju „zamknął usta" kardynałów Vanutellego i Dunajewskiego, poczem odbyło się prekonizowanie znacznej liczby arcybiskupów i biskupów dla dyecezyj wszystkich części świata.

Po odbyciu prekonizacji papież „roztworzył usta" obu nowomianowanych kardynałów i doręczył im pierścienie kardynalskie. Vannutelli otrzymał z tej okazji tytuł presbytera kościoła św. Sylwestra „in Capite", a Dunajewski takiż tytuł kościoła św. Witalisa, Gerwazego i Protazego.

W końcu papież cofnąwszy się do prywatnych swych apartamentów, przyjmował w poszczególnej audjencji obu najmłodszych członków kardynalskiego kolegjum.

Kółka rolnicze.

Tarnów 9. czerwca. Po solennem nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. kanonika Leśniaka, udali się uczestnicy zjazdu „Kółek" w liczbie około 600 do sali teatralnej, dość obszernej i pięknie udekorowanej. Tu powitał ich wiceprezydent miasta, dr. Pietrzycki. Włościanie, stanowiący przeważną część zgromadzonych, a przybyli z różnych stron kraju, głównie jednak z zachodniej, przyjęli to powitanie hucznymi oklaskami, poczem prezes Towarzystwa, Bolesław Augustynowicz, w pięknem przemówieniu wskazawszy na doniosły cel i znaczenie „Kółek rolniczych", wzywa zgromadzonych do wspólnej pracy nad podniesieniem moralnem i materjalnem ludu. Szlachta, duchowieństwo, nauczyciele ludowi i wszyscy ci, którzy mają dobro ludu na oku, pomni dziejowej przeszłości i wierni zasadom Konstytucji 3. maja, której stuletnią rocznicę tego roku obchodziliśmy, powinni spełnić zadanie, przekazane im przez twórców konstytucji, gdyż w tem spełnieniu widzimy naszą przyszłość — nasze odrodzenie. — „Szanujcie, włościanie, tę naszą świętą ziemię polską, nie porzu-

---

SPISKOWCY.

Ustęp z przeszłości Galicji.

(Ciąg dalszy.)

III.

(Emigracja. — Komitety Niemojowskiego, Lelewela, Dwernickiego. — Towarzystwo demokratyczne. — Wyprawy do Portugalji, Egiptu, Algieru. — Konfederacja. — Rozkład w łonie emigracji: Arystokracja.)

Ziarno rewolucyjnego posiewu cisnęła w Galicji emigracja, przebywająca we Francji od roku 1831.

Polscy wychodźcy, dążąc na zachód, usłyszeli w przechodzie przez Niemcy, wielkie hasła o braterstwie ludów, o ich udzielności. Mówiono im: Gdyby ludy zasiadały w radzie królów, nie bylibyście upadli. Wasz nieprzyjaciel jest naszym wrogiem. I nam zagraża toż samo jarzmo, które chcieliście skruszyć... Widzicie, jak bracia nasi i siostry zachodzą wam drogę w świątecznych szatach, a wy w żebraczem odzieniu odbieracie hołd ludów, które z niemą goryczą mijają pałace królów, by z okrzykiem radości rzucić się w wasze objęcia... Jesteśmy braćmi! Głos ludu jest głosem Boga!...

Braterstwo ludów stało się hasłem tej doby.

We Francji zastali wychodźcy knowania rewolucyjne, nurtujące pod tronem Ludwika Filipa.

Pierwszym zawiązkiem emigracyjnej organizacji był powstały w dniu szóstego listopada 1831 r. komitet pod przewodnictwem Bonawentury Niemojowskiego, ostatniego prezesa rządu narodowego. Komitet ten, mimo poparcia użyczonego przez arystokrację, mimo, iż w skład jego wchodziły osobistości popularne, nie przetrwał dłużej nad miesiąc. Reprezentując zasady, które przewodniczyły ostatniemu powstaniu, nie znalazł miru u coraz to liczniej z Prus i z Austrji napływającego zastępu emigrantów. Już w dniu ósmego grudnia t. r. w miejsce jego powstał komitet Lelewela, który za cel swej działalności wytknął sobie: czuwanie nad interesem narodowym i nad losem wypartych z ojczyzny Polaków, przemawianie w ich imieniu, znoszenie się z członkami władz narodowych, z komitetami dla sprawy polskiej zawiązanymi, tak swojego narodu, jako też i innych, nakonice z ziomkami swoimi.

Komitet Lelewela zaraz w pierwszym swym manifeście (z dnia 25. grudnia t. r.) potępił system byłego rządu narodowego. Zarzucał mu niewiarę we własne siły wobec zbytniego zaufania w obcą dyplomację, posądzał go nawet o zdradę. Niestety, po tem pierwszem, pełnem energji wystąpieniu, taktyka komitetu okazała się niezdecydowaną, chwiejną. Lelewel nie chciał się narażać i rządom i nie życzył sobie zrażać rewolucjonistów. Nie zadowolił więc nikogo.

Następstwem tego usposobienia było powstanie Towarzystwa demokratycznego w dniu 17. marca 1832 r. Założycielami towarzystwa byli dwaj członkowie lelewelowskiego komitetu: Gurowski i Krępowiecki, oraz J. N. Janowski, J. R. Płużański i ksiądz Puławski. Towarzystwo w programie swym rozwinęło myśl śmiałego, ścisłego zjednoczenia się z rewolucyjnymi żywiołami w całej Europie, widząc w nich jedyną nadzieję wyzwolenia ojczyzny.

Towarzystwo demokratyczne, nieliczne początkowo, nie budziło obawy w obozie zachowawczym, który natomiast wytężył wszystkie swe siły w celu obalenia komitetu Lelewela. Gdy pomysł zawiązania Rady centralnej (w maju 1832 r.), złożonej z samych jenerałów, chybił z powodu zakazu rządu francuskiego, odwołano się do ogółu wychodźców, znajdujących się w zakładach, w Avignon, w Besançon, w Bourges, w Lunel i za pomocą zręcznej agitacji stworzono nowy komitet pod przewodnictwem Dwernickiego (dnia 22. października 1832 r.)

Ubezsilniony komitet Lelewela, wegetował jeszcze do grudnia t. r, w którym to czasie został przez rząd rozwiązany.

Nie długo wszakże cieszyło się stronnictwo zachowawcze swym tryumfem.

W kilka tygodni po zawiązaniu komitetu Dwernickiego, zaprotestowały zakłady prowincjonalne przeciw legalności wyborów. Z piętnastu członków komitetu, kilku zaledwo zatrzymało mandaty, inni się usunęli. Komitet egzystował tylko dzięki popularności, jaką zupełnie zasłużenie cieszył się Dwernicki.

Równocześnie usiłowało stronnictwo zachowawcze pozbyć się z Francji niesfornej masy wychodźców. Wskrzeszono marę legjonów i już w lipcu (1832 r.) rozpoczęto werbunek.

Tocząca się w Portugalji wojna domowa, między Don Pedrem, opiekunem małoletniej Donny Marji, a Don Miguelem, nastręczyła obozowi Czartoryskich pożądaną sposobność do zorganizowania wyprawy, która pod pozorem patrjotyzmu, miała uwolnić emigrację od gorętszych żywiołów.

Z ramienia księcia Adama, podpisał jenerał Bem w maju 1833 roku z Don Pedrem umowę, w myśl której w służbę portugalską miał wejść korpus polski w sile 3 200 ludzi. Oddział ten, złożony z wychodźców, zwać się miał legjonem królowej Marji, nosić miał polskie uniformy i polskiej używać komendy. Żołd przyobiecywano sowity.

Mimo to, myśl wyprawy do Portugalji wywołała wśród emigracji niezmierne oburzenie. Strzelono wówczas do Bema.

Również niefortunnie skończyła się misja jenerała Dembińskiego do Egiptu. Jenerał przyrzekał Mehmet-Alemu dostarczyć czterystu polskich oficerów. Już nawet rozpoczęto werbunek i kilku zaciężnych wyjechało na miejsce przeznaczenia, gdy intrygi rosyjskiej ambasady udaremniły wykonanie tego planu.

Myśl legjonów znalazła urzeczywistnienie jedynie w Algierze, dokąd udało się 228 wychodźców, zbiegłych z więzień pruskich do Anglji.

Tymczasem Towarzystwo demokratyczne rosło w siły. Ludzie tak zwani rozsądni, umiarkowani, po krwawych wypadkach w Lyonie (w 1834 r.), gdzie skonała myśl demokratycznej rewolucji we Francji, uważali zrazu Towarzystwo demokratyczne jako związek niewinnej natury. Sądzono, że tu właśnie znajdzie się młodzież w właściwym sobie żywiole, karmiąc się pięknemi, lecz wielce niepraktycznemi mrzonkami o braterstwie, wolności, równości i wszechwładztwie ludów.

Towarzystwo, przeniesione w listopadzie 1834 roku z Paryża do Poitiers, liczyło w roku następnym tysiąc dwiestu członków i uorganizowało się na nowo, stawiając na swem czele władzę centralną. Wzrastając w siły, zaczęło działać na serjo i zamyślało o przeniesieniu swej działalności do ojczyzny.

Teraz dopiero ocknęli się zachowawcy.

Przypomnieli sobie, że jeszcze we wrześniu 1832 roku Towarzystwo w wydanej do żołnierzy odezwie wyrzekło te słowa: „Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi.. Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, którą uprawiają. Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcesję, chłopi za tyle pracy swoich ojców powinni już byli dotąd ten kawałek ziemi uprawianej przez siebie w sukcesji dostać i być wolni od pańszczyzny".

Widmo komunizmu zamajaczyło w oczach pewnej części emigracji, która przyniosła ze sobą do Francji wszystkie przesądy szlacheckie, a złożona w przeważnej większości z wojskowych przywykła do ślepego posłuszeństwa podwładnych wobec przełożonych.

Chciano więc co rychlej rozbić Towarzystwo demokratyczne. Zawiązano nawet przeciw niemu konfederację. którą wszakże niebawem rozpędził rząd. Równocześnie inni przeciwnicy, wszedłszy podstępnie do Towarzystwa, usiłowali opanować kierunek tegoż, względnie paraliżować jego działalność. I te zakusy nie zawiodły zachowawcze stronnictwo do upragnionego celu, lecz przeciwnie przyspieszyły tylko chwilę stanowczego rozkładu w łonie emigracji.

Wyłoniły się trzy, zasadniczo różne pierwiastki: arystokracja, szlachta, demokracja.

Przyjrzyjmy się kolejno rozwojowi każdemu z tych czynników.

Arystokracja, po pamiętnem oświadczeniu ogółu wychodźtwa w r. 1834, iż książę Adam Czartoryski nietylko nie posiada jego zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela polskiej emigracji, przystąpiła do spiskowania na własną rękę. Powstawały za jej sprawą i znikały po krótkiem istnieniu związki tajne: *Kosynierów*, *Wyjarzmicieli*, lecz dopiero później poczęła się przejawiać w coraz to szerszych kołach myśl dynastji polskiej, jako najskuteczniejszy środek do odzyskania niepodległości. Znakomitego szermierza swej sprawy znalazła arystokracja w Maurycym Mochnackim, który nietylko w swej „Historji powstania" nucił hymny pochwalne na cześć Czartoryskiego, ale i w zredagowanem przez siebie „Piśmie okólnem oficerów, podoficerów i żołnierzy zakładu Auxerre do rodaków w emigracji" (d. 25. października 1834) wykazywał konieczność stworzenia dynastji — królów na wy-

cajcie jej, nie emigrujcie za morza i oceany, ona szeroka i płonna, pełna powabów, wykarmi was i pokolenia wasze, ale ją szanujcie, pracujcie i szczęścia w pracy szukajcie". W dalszym ciągu zdawszy sprawę z czynności zarządu za czas od 1. stycznia 1891 do 31. maja b. r., zauważa, iż koniecznem jest do dopięcia celu wzajemne zaufanie i wspieranie się. W końcu dziękuje w serdecznych wyrazach ks. biskupowi Łobosowi za jego uczestnictwo w zebraniu, wiceprezydentowi miasta Tarnowa i komitetowi przyjęcia za staropolską gościnność i wznosi okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie powtarza.

Następnie zabrał głos ks. biskup **Łobos** i pozdrowiwszy zgromadzonych słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", mówił na temat miłości bliźniego i równości wszystkich wobec Boga; w ludzie widzi potęgę, która dla dobra narodu rozwijać się i wzrastać powinna. Przemówienie swe kończy dostojny kapłan słowami: „błogosławię waszej pracy — niech Bóg waszym zamiarom dopomaga!"

Delegat krakowskiego Towarzystwa, dr. **Niedzielski**, poseł na Sejm kraj., stwierdza z radością olbrzymi rozwój „Kółek" i zapewnia o serdecznem zajęciu się krakowskiego Tow. roln. losem tychże. Mowca, jak i Towarzystwo, które reprezentuje, jest tego przekonania, iż praca w kierunku polepszenia bytu włościan i tychże oświaty przez „Kółka" podjęta, musi wydać obfite owoce.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia, tudzież sprawdzeniu wyboru delegatów wszedł na trybunę sekretarz zarządu dr. Bron. **Dulemba** i powitany długotrwałymi oklaskami, przystąpił do szczegółowego sprawozdania z czynności zarządu za rok 1890 i wykonania uchwał, w roku 1890 na zjeździe w Stanisławowie powziętych. — Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Następnie postawił p. **Wysocki** 2 wnioski, dążące do pomnożenia funduszu Towarzystwa. Wnioski te po dyskusji, w której zabierali głos Gniewosz, Łoziński, Tatora, Stachoń i dr. Dulemba, zostały odesłane do komisji, z 7 członków złożonej — mającej zdać sprawę na jutrzejszem posiedzeniu.

Również wniosek dra **Dulemby**, aby pismo *Przewodnik* którego doskonałą, jak to wszyscy zaznaczyli, redakcją zajmują się pp. Cios Albin i Ludwik Zielonka, wychodziło 2 razy na miesiąc, odesłano do komisji, z 15 członków złożonej. W sprawie zaprowadzenia kas systemu Reiffeisena — co popiera gorąco dr. **Prażmowski** — nie powzięto z uwagi na wyrażoną roku zeszłego przez Sejm kraj. opinję o tych kasach, żadnych wniosków.

Z porządku dziennego przez aklamację wybrano jednogłośnie ks. Jerzego **Czartoryskiego** na członka zarządu.

Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa za rok 1890 przedstawił p. **Wysocki**. — W przychodach było 14.809 zł. 78 ct., w rozchodach 14 503 zł. 70 ct. Sprawozdanie to przyjęto również bez dyskusji i udzielono zarządowi absolutorium.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp.: **Dąbczańskiego**, **Petrykiewicza** i **Wysockiego**.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał wniosek p. **Bielskiego**, aby miasto opustu dla włościan przy kupnie nasion, maszyn i mączki kościanej, dawać premję wzorowym gospodarstwom włościańskim. Wniosek ten poparli pp. dr. **Prażmowski** i dr. **Stefczyk**. Przeciw przemawiali pp.: Dr. **Dulemba**, B. **Augustynowicz** i ks. **Kosak**. Dają się słyszeć głośne prośby o odroczenie posiedzenia. Gorąco tropikalne. Atmosfera duszna. Wobec tego zamyka przewodniczący posiedzenie o godz. 1. po południu.

O godzinie 3. uczestnicy zjazdu w liczbie około 600 osób — pod kierownictwem członków komitetu, przy odgłosie marsza, dzielnie przez kapelę tarnowską granego, wyruszyli furmankami do **Krzyża**, własności ks. Sanguszki, oddalonej od Tarnowa o 4½ kilometra.

Z prowincji.

Drohobycz 8. czerwca. *(Popis w szkole fortepianu p. W. Janiszewskiej)*. Przed kilku dniami odbył się w naszem mieście popis fortepianowy uczennic panny Walerji **Janiszewskiej** wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, pomimo, że wstęp nie był — jak się to w takich razach przeważnie dzieje — bezpłatny. Z góry snać oceniali wszyscy, jak należy, znaczenie popisu tak dla występujących, jakoteż słuchaczy, rozumiejąc słusznie, że występujący nabierają w ten sposób śmiałości i zachęty do dalszego doskonalenia się, a słuchacze mają sposobność poznać postępy swoich i obcych, tem samem zaś ocenić wartość pracy i skuteczność stosowanej przez nauczycielkę metody. Otóż przyznać należy, że zarówno praca, jak i metoda panny Walerji Janiszewskiej zasługują na szczere uznanie, albowiem wszystkie produkcje, począwszy od łatwych aż do najtrudniejszych, sprawiły dodatnie, a niektóre nawet znakomite wrażenie. Do tego pomyślnego wyniku przyczynił się niemało dobry wybór utworów muzycznych, zastosowanych szczęśliwie do stopnia nauki, indywidualności i talentu koncertantek. Pod tym względem możnaby tylko jedną uczynić uwagę, a mianowicie tę, że niezaprzeczone zalety gry panny Kl. byłyby, ze względu na jej indywidualność, zapewne lepiej wystąpiły w jakimś mazurku lub nocturnie Chopina, aniżeli w polonezie a-dur tegoż autora, wymagającym, w pierwszej zwłaszcza części, zamaszystej i hucznej interpretacji. Uwaga to zresztą luźna, niknąca w obec udatnej całości popisu. Dochód z opłaty biletów wstępu oddano dyrekcji tutejszej szkoły żeńskiej.

Jezierna 9 czerwca. *(Burza z gradem)*. Szalona burza z ulewą i gradem przeciągnęła dziś o godzinie 4½ popołudniu nad Jezierną i okolicą. Grad rozmiarów dużego orzecha, padał w ogromnej obfitości, tak, że w krótkim czasie pokrył grubą warstwą lodową ziemię naokół. Niektóre kawałki dochodziły istotnie do objętości kurzego jaja. Bydło, owce i nierogacizna uciekały z pola w dzikim popłochu do zagród, a mnóstwo jagniąt, gęsiąt i kacząt, które nie zdążyły skryć się przed nawałnicą, grad ubił. Drzewa owocowe w sadach ucierpiały mocno, czego bowiem chrząszcze nie zniszczyły, to grad posiekał do szczętu. Wiele ptactwa zabitego, szczególniej wróbli na drzewach, znaleziono po ogrodach i sadach.

Burza na szczęście nie trwała długo, gdyż grad padał może przez ¼ godziny, a ulewa i burza szalała około ½ godziny. Pomimo to jednak zrządziła olbrzymie spustoszenia w polu. Niektóre łany są do tego stopnia potłuczone, że trzeba będzie wszystko skosić na paszę. W wielu miejscach tucza nawet kartofle spłukała, szczególniej, gdzie takowe były posadzone na stokach. Otóż to los rolnika! Pół godziny wystarczyło na zniszczenie jego całorocznej pracy i nadziei.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca namiestnictwa p. **Morawetz** i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. **Sladkowski**, przybyli wczoraj do Krakowa. — Ks. **Adam Sapieha** bawi we Lwowie. — P. Platon **Kostecki** wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Truskawca. — Członek Wydziału kraj. dr. Franciszek **Hoszard** wyjechał na dwa dni na lustrację szpitali prowincjonalnych.

Nekrologja. Ks. Antoni **Łużecki**, wysłużony dziekan pruchnicki i gk. proboszcz w Lityni pow. drohobyckiego, ur. w r. 1807, umarł w 84 r. życia a 55 kapłaństwa. Pisywał dawniej wiersze ruskie. — Ludomir **Sykutowski**, pr f. gimn. Franc. Józefa zmarł we Lwowie w 40 r. życia. — Jan Mulicki w 31 r. życia i Jakób Halka, mechanik, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, w 49 r. życia. — W Petersburgu zmarł d. 6. b. m. były rektor tamtejszego uniwersytetu, Iwan **Andrejewskij**, znakomity jurysta i człowiek wysoce liberalny. — W Warszawie zmarł w 50 r. życia Ksawery **Syrewicz**, artysta-muzyk, kompozytor wielu utworów do tańca.

Kalendarz. Czwartek (11.): Barnaba. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. min. 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. P. Wiktor Tustanowski, adjunkt sądowy w Żywcu, mianowany został sekretarzem przy trybunale administracyjnym we Wiedniu.

Wielki koncert wszystkich połączonych muzyk wojskowych odbędzie się na Górze Zamkowej dnia 15. ewentualnie 19. b. m. Ogromnie obfity program obejmuje 8 utworów na instrumentach dętych, 8 na smyczkowych, a dwa utwory odśpiewa „Lutnia". Protektorat nad tym koncertem objęła p. namiestnikowa hr. **Badeniowa**, wraz z ks. **Windischgrätzem**. Wstęp kosztować będzie 30 ct., a opłacać się go będzie **przy jednej kasie, znajdującej się przy bramie głównej**, natomiast 60 stołów ustawionych na krzyżowej drodze, obok restauracji, zajęte być mogą tylko za opłatą 5 zł. Natomiast nie będzie loterji fantowej. Koncert zapowiada się świetnie i niewątpliwie przy sprzyjającej pogodzie wybornie się powiedzie.

Wyścigi. Krążąca pogłoska, jakoby wyścigi odbyć się nie miały, jest bezpodstawną. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że wyścigi odbędą się, chyba, że wskutek ciągłej ulewy tor stałby się niemożliwym.

Pociągi spacerowe. Każde większe miasto stara się rozmaitymi sposobami ściągnąć w swoje mury jak najwięcej gości przejezdnych, gdyż zyskuje na tem bardzo dobrobyt mieszkańców, a w szczególności podnosi się handel i przemysł. Niestety Lwów, który w ostatnich kilku latach tak ogromnie się podniósł, w tym kierunku nic nie zrobił. Do Lwowa przyjeżdża chyba ten, kto musi, osób, które przybywają do nas specjalnie w tym celu, ażeby zwidzić miasto, jest bardzo mało. Otóż rozchodzi się o to, ażeby w jakiś sposób ruch przejezdnych ożywić i podnieść, a do tego celu zmierza właśnie wniosek p. Arnolda **Wernera**, postawiony na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa kupców i przemysłowców. P. Werner żądał, ażeby towarzystwo odniosło się do dyrekcyj kolejowych, o wysyłanie do Lwowa w niedziele i święta **pociągów spacerowych**, a to z miast prowincjonalnych, położonych niedaleko naszego grodu, a więc np. z Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa itd. Pociągi te przyjeżdżałyby do Lwowa rano około godz. 8, lub 9, a odjazd nastąpiłby o godz. 11, lub 12 w nocy, tak, ażeby z przyjeżdżających gości nikt nie doznawał przerwy w swoich zajęciach zawodowych. Że zaprowadzenie takich pociągów spacerowych miałoby dla Lwowa ogromne znaczenie, nad tem chyba długo rozwodzić się nie potrzeba.

Gdyby ceny jazdy były niskie, w takim razie nie ulega wątpliwości, że pociągi spacerowe miałyby wielkie powodzenie i z pewnością tylko z trudnością pomieściłyby wszystkich wycieczkowców.

Towarzystwo kupców przyjęło jednogłośnie wniosek p. Wernera i odnośne podania mają być w najkrótszym czasie wniesione do dyrekcyj kolejowych. Ażeby jednak sprawa ta dla miasta przychylnie została załatwioną, powinni zająć się także gorąco nasi posłowie lwowscy i postarać się we Wiedniu o to, co już od bardzo dawna mają inne miasta niemieckie.

Prawdopodobnie i nasza rada miejska zechce poprzeć żądanie Towarzystwa kupców i przemysłowców, któremu, jeżeli pociągi spacerowe przyjdą do skutku, należeć się będzie wszelkie uznanie.

Zmiany personalne w straży skarbowej. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu mianowało następujących respicjentów straży skarbowej **samoistnymi kierownikami** nadzorów: Turzańskiego Leona, Bąbińskiego Emila, Słupczyńskiego Henryka, Neudera Wal., Szebla Ferd., Schneigerta Władysława, Suchodolskiego Ad., Grubeckiego Franc., Łyka Seb. i Strzetelskiego Fulgenta; dalej starszych strażników skarbowych **respicjentami**: Romańskiego Rom., do pow. przemyskiego, Hermana Franc. do nowosądeckiego, Kulczyńskiego Kaz. do tarnopolskiego, Naschlapego Fel. do kołomyjskiego, Asbota Wład. do krakowskiego, Kuczabińskiego Alb. do lwowskiego, Wilgę Wilh. do samborskiego, Langnera Edw. do nowosądeckiego, Makosińskiego Wikt. do samborskiego, Kiprjana Dymitra do tarnowskiego, Nowaka Ludwika do stanisławowskiego i Rozwadowskiego Antoniego do brodzkiego.

Następnie przeniesiono starszych komisarzy straży skarbowej: Seweryna M. do Sambora, Świderskiego J. do Brodów, a komisarzy straży skarbowej: Kozakiewicza Franc. do Krakowa m., Uszyńskiego Jana do Lwowa k., Zarębę Romana do Lwowa o., Hermanna Józ. do Probóżnej, Gornickiego Karola do Załuża, Dissela Władysława do Żółkwi, Wayssa Wład. do Stanisławowa, Gatnikiewicza Jana do Stryja. Samoistnych respicjentów straży skarbowej: Kleissa Filipa do Obertyna, Klimpla Jana do Kalwarji. Respicjentów straży skarbowej: Ćwikowskiego Jana do Tarnowa, Siemianowskiego Teofila do Przemyśla, Chodzińskiego Jana do Krakowa i Nowickiego Juljusza do Brodów.

Wycieczka „Echa" do Stanisławowa. Niezmordowane nasze „Echo", pomimo wątpliwej pogody, wyruszyło w niedzielę do Stanisławowa, aby wziąć udział w festynie, urządzonym w ogrodzie kasyna mieszczańskiego. Po przybyciu na miejsce, udano się najpierw do kościoła parafialnego, gdzie odśpiewano znakomicie podczas mszy św. kilka utworów. Pogoda nie zapowiadała się jeszcze, postanowiono tedy festynu nie urządzać i dać tylko koncert w sali kasyna mieszczańskiego. O godzinie 7. wieczorem, w przepełnionej literalnie doborową publicznością sali, zaprodukowało się po raz pierwszy w Stanisławowie „Echo" i zostało prawdziwie entuzjastycznie przyjęte. Każdy numer obfitego a wybrednego programu został doskonale wykonany, to też oklaskom końca nie było, a piękne panie do oklasków dorzucały jeszcze i kwiaty, które przypadły w udziale solistom.

Po wieczorku wekalnym odegrali członkowie „Echa" z wielkim humorem wyborną komedyjkę pt. „Przejście Wenery".

Publiczność raz jeszcze dała wyraz swego zadowolenia oklaskami i pożegnała dzielnych szermierzy pieśni słowami „Do widzenia".

Następnie kasyno podejmowało lwowskich gości bankietem.

W sprawie Morskiego Oka. *N. Ref.* otrzymuje z Zakopanego następującą korespondencję:

Na spornej przestrzeni przy Morskiem Oku, droga, celem przywiezienia już przygotowanego budynku w Jaworzynie, pod osłoną 4 węgierskich żandarmów i całej straży lasowej, na dniu 5. bm. ukończoną została, zaś w dniu 6. bm. plac pod budowę schroniska wyrównano. Dziś, tj. 8. bm., zamówiono odpowiednią ilość fur, by cały budynek w jednym dniu na miejsce budowy dostawić i tamże również pod osłoną tychże żandarmów w najkrótszym czasie ukończyć. Żandarmi węgierscy mają tamże przez przeciąg czterech miesięcy pozostać, za co ks. Hohenlohe dodatkiem 12 zł. na jednego się przyczynia. Mieszkańcy gminy Białki są nadzwyczaj postępowaniem tem rozgoryczeni i zachodzi obawa ponownego starcia, zatem wysłało dziś starostwo w Nowym Targu jednego urzędnika i dwóch żandarmów z Nowego Targu, by możliwemu starciu zapobiedz.

Węgrzy od dwóch miesięcy zaczęli drogę budować, a nasze władze jakby nic o tem nie wiedziały. Ironią poprostu było posyłanie urzędnika i żandarmów dla perswadowania pokrzywdzonym, by z zimną krwią patrzyli, jak Węgrzy na obcem terytorjum i na obcej własności gospodarują. Interwencja rządu i kraju jest niezwłocznie potrzebną, bo wina w razie nieszczęścia spadnie na nasze władze, które miały dosyć czasu do zmuszenia Węgrów, aby do rozstrzygnięcia sporu nie przedsiębrali żadnych robót, do czego obie strony się zobowiązały, a czego p. Koegel, rządca dóbr ks. Hohenlohe, nie dotrzymał.

Wycieczka do Wieliczki. Profesor Obaliński urządził na cześć czcigodnego dra Mundego i medyków wiedeńskich wycieczkę do Wieliczki. Stawiło się 40 osób, między innemi wiceprezydent Schmidt, dyrektor Niedziałkowski, fizyk Buszek, radca miejski dr. Wiszniewski i około 30 medyków krakowskiej wszechnicy. Wszyscy byli zachwyceni podziemną krainą, a dr. Mundy w dłuższem przemówieniu dał wyraz swemu podziwowi. Na dworcu Gołuchowskiego podano wspaniałą wieczerzę, przy której mówki sypały się, jak z rogu obfitości. Prof. Obaliński toastował na cześć dra Mundy'ego, akademik Karcz na cześć medyków wiedeńskich, akademik Kocinba na cześć prof. Obalińskiego, serdecznego przyjaciela młodzieży. W odpowiedzi, wzniósł prof. Obaliński zdrowie zacnej i dzielnej młodzieży krakowskiej, czem wywołał prawdziwy entuzjazm. Wśród okrzyków: „w górę", podniosła młodzież profesora.

Po powrocie z Wieliczki pojechali wiedeńscy medycy w towarzystwie krakowskich kolegów na kopiec Kościuszki.

86 wyższych oficerów sztabu jeneralnego przybyło onegdaj do Czerniowiec dla odbycia podróży inspekcyjnej po Bukowinie.

Wygnańcy. W sobotę popołudniu przybyło do Czerniowiec 40 izraelickich rodzin, wydalonych z Rosji. Wygnańcy jechali na wozach drabiniastych, płacząc i lamentując. Każda z kobiet tuliła przy sobie po kilkoro drobnych dzieci. Wygnańcy znajdują się w ogromnej nędzy i na razie nie wiedzą, dokąd się udać i co z sobą mają począć. Zamieszkali oni w trzeciorzędnym hotelu Grossa.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny, który widocznie utonął przypadkowo, wydobyto onegdaj z Dniestru pod Doroszowcami w kocmanieckim powiecie.

Dramat rodzinny. Woźny sądowy w Serecie, Illi Agapia, człowiek żonaty, utrzymywał ścisły romans z żoną miejscowego garbarza, Rozalią Simonową, a rezultatem tego stosunku był fakt, iż Simonowa opuściła męża i z kochankiem umknęła, podobno do Ameryki. Na odjezdnem zabrała mężowi gotówką 380 zł., weksel na 100 zł. i wiele przedmiotów domowego użytku.

Obywatel ziemski, p. Boneau, właściciel dóbr w krzemienieckim powiecie, miał, jak donoszą z Wołczysk, ciągły zatarg z włościanami, którzy podburzani przez socjalistów i nihilistów, wypasali mu systematycznie łąki. Po każdym takim fakcie wytaczał p. Boneau sprawę przed sąd, ale, jak zwykle w sądach, rzecz szła w odwłokę, proces się ciągnął w nieskończoność, a tymczasem włościanie urządzali nowy zajazd na łąki i p. B. wytaczał im nowy proces. Kilka dni temu wsiadł p. B. na konia około północy, strzelbę przewiesił przez plecy i pojechał obejrzeć swe pola, aby się przekonać, czy mu kto nie robi szkody. Dojechawszy do łąki, zobaczył chłopów, wypasających konie; podjechał więc do nich i łagodnie zaczął im przedkładać niewłaściwość ich postępowania. W tem chłopi, na wpół pijani, zaczęli mu ostro odpowiadać, a gdy on im kazał opuścić łąkę, rzucili się do niego z kijami. I byliby go tak samo obili, jak przed kilku laty hr. Branickiego, albo może i zabili, gdyby nie to, że p. Boneau zdjął w jednej chwili dubeltówkę — i zmierzywszy w tłuszczę, dał raz po razu dwa strzały; dwaj chłopi się zatoczyli, jeden padł trupem na miejscu, a drugi jest śmiertelnie ranny. Na ten widok reszta chłopów poczęła uciekać, a p. Boneau udał się wnet do miasteczka, opowiedział sprawnikowi o całem zajściu i zażądał wysłania na miejsce komisji śledczej. Zajście to wywołało w całym kraju ogromne wrażenie.

Wydalania. Z Nytycha piszą do gazet niemieckich pod dniem 3. czerwca co następuje: Wzruszająca scena zaszła wczoraj wieczorem w mieście naszem. Od mniej więcej 10 lat mieszkał tu robotnik Trzyński, poddany rosyjski, który ożenił się z tutejszą panienką. Już kilkakrotnie wydalano tę familję, ale powracała ona zawsze, nie mogąc znieść biedy i nędzy, na jakie w Rosji skazaną była. Od dłuższego czasu dano familji tej spokój, lecz przed rokiem nadszedł nowy rozkaz banicyjny. Napróżno wniesiono podanie do ministerstwa o zniesienie tej banicji. Trzyński, dowiedziawszy się, iż niebawem przymusowo ma być odstawiony do granicy, zbiegł — i oto wczoraj przeprowadziła policja biedną kobietę z 4 dziećmi, w wieku ½ do 7 lat, płaczące i lamentujące przez ulicę do aresztu policyjnego, aby je dziś koleją odstawić do Torunia. Dwóch stróżów nocnych wiozło na wózku drobne Trzyńskich mienie.

Obecnie donoszą, że Trzyńską wraz z dziećmi przywieziono z powrotem do Nytycha, gdyż landratura toruńska nie chciała jej przyjąć bez męża.

Smutna dola dziś Polaka w końcu XIX. wieku, szczycącego się cywilizacją!

Nawet na Sybirze pamiętają o Windthorście Polacy. Jak donosi *Germania* — urządzili skazańcy polscy, zamieszkujący w Tomsku, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego przyjaciela naszego narodu, Windthorsta. Nabożeństwo celebrował ks. proboszcz Gromadzki.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Onegdaj odbyło się zebranie przedwstępne kilkunastu obywateli miasta Poznania, celem naradzenia się co do odbyć się mającego na przyszły rok zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który ma być zwołany do Poznania. Uchwalono zaprosić na zebranie wszystkich prawników i ekonomistów z całego Księstwa celem wybrania komitetu, zajmującego się urządzeniem zjazdu i celem naradzenia się co do organizacji tegoż. Zebranie to ma się odbyć w dniach najbliższych.

Prusacy w kłopocie. Okazało się obecnie, ku wielkiemu zmartwieniu Prusaków, że jeden kącik wyspy Helgoland, nabytej przez Niemców od rządu angielskiego, pozostał niepodległym.... Anglicy nie mieli prawa go sprzedawać, albowiem do nich nie należał! Jestto mianowicie jeden z krańców wyspy, na którym stoi elektryczna latarnia morska. Miejscowość tę ustąpił rząd angielski na wieczne czasy pewnemu towarzystwu międzynarodowemu i przyrzekł mu płacić subwencję, w zamian zaś towarzystwo zobowiązało się pobudować latarnię morską i oświetlać ją codzień od zmierzchu do świtu.

Dziś zaś administracja pruska, szlachetnym rządząc się zwyczajem, kiedy chciała z latarni, o której mowa, wyrzucić cudzoziemców, a wieżę i zarobek oddać pruskiej kompanji, obecne towarzystwo oświadczyło, że ani myśli zastosować się do tego życzenia i wyjąwszy z szuflady formalne i nie dające się zwalczyć dokumenta, wykazało, że ono jest właścicielem i terytorjum i wszystkiego, co na tem terytorjum się znajduje.

Można sobie wyobrazić pruskie umartwienie! Mieć na maleńkim Helgolandzie obce, międzynarodowe towarzystwo, które posiada kawałek gruntu, używający prawa eksterrytorjalności! I trzeba wszcząć układy, prosić, a tymczasem płacić subwencję i w końcu przepłacić i ten przeklęty kawałek gruntu i latarnię i cały materjał. Zaprawdę nieprzyjemną pamiątkę zostawili po sobie na Helgolandzie przebiegli synowie Albionu.

Sprawa Bartenjewa. W dniu 6. bm., o godzinie pół do 12. z rana, w II. departamencie warszawskiej izby sądowej, ogłoszony został Aleksandrowi Bartenjewowi wyrok II. instancji z motywami.

Wyrok ten zawiera kilkanaście arkuszy ścisłego pisma; pomijając część historyczną, podajemy niniejszem w ścisłem streszczeniu jego motywa.

Izba uważa za ustalony fakt, że w nocy z 30. czerwca na 1. lipca 1890 r., w Warszawie, w domu przy ulicy Nowogrodzkiej nr. 14, zabitą została wystrzałem z rewolweru artystka teatrów warszawskich Marja Wisnowska i że wystrzał ten dany został przez podsądnego Bartenjewa z zamiarem pozbawienia jej życia.

W skutku wszystkich tych zasad, izba uznaje skargi apelacyjne Bartenjewa i jego obrońców za niezasługujące na uwzględnienie i dlatego wyrok sądu okręgowego warszawskiego z dnia 22. lutego 1891 r. zatwierdza, pozostawiając apelacje bez skutku.

O ile wiadomo, Bartenjew na wyrok powyższy wnosi skargę kasacyjną do senatu.

Dziwna fatalność. Nowojorska *Trybuna* podaje następujące zdarzenie. Dwa lata temu przybyła do ocznego i usznego szpitala w Nowym Jorku (*Manhattan Eye and Ear Hospital*) pewna kobieta z powodu ciężkiego kataru nosa. Dr. Johnson, który udzielił chorej porady, umarł nagle w dwa dni później. W sześć miesięcy potem taż sama kobieta przy-

---

gnaniu. Oto co czytamy w piśmie okólnem: „Podług nas: trzeba przedewszystkiem wynaleść władzę dla insurekcji i w duchu zasad insurekcji, a zatem władzę, której pierwszym charakterem powinna być możność zawiązania stosunków z narodem. Ten warunek wszystko w sobie obejmuje."

Służyli tej sprawie także Lach Szyrma w publicystyce angielskiej, Janusz Woronicz, autor „Rzeczy o dynastji Czartoryskiego" — wreszcie pisma emigracyjne, jak *Kronika* i *Trzeci Maja*.

W roku 1839 Czartoryski występuje już jako król *de facto* i wówczas to pojawił się ów słynny medal, wyobrażający z jednej strony popiersie księcia Adama z napisem: *Et jam nunc votis assuesce vocari*, z drugiej herb Polski i Litwy z napisem: *Boże wróć nam króla naszego!*

Humoryści, których nigdy wśród Polaków nie brak, utrzymywali, że Pan Bóg, chcąc nam *wrócić* króla, musiałby go naprzód nam *dać*, potem *zabrać* — a wówczas dopiero moglibyśmy prosić o *wrócenie* go.

Idea dynastyczna poróżniła księcia z potężnym zastępem arystokracji rodowej, na której sympatję, nawet pomoc mógł liczyć. Od chwili ogłoszenia dynastji związek ten zerwał się. Arystokracja, nie podzielająca osobistych pretensyj księcia, odstąpiła go zupełnie. Pozostałe mu szczupłe grono domowych przyjaciół, bez wpływu, bez znaczenia.

Starał się znaleść poparcie u gminu. W tym duchu pracowało na jego korzyść pół jawne, pół tajne stowarzyszenie Fundatorów i Przyjaciół *Trzeciego Maja* (zawiązane w r. 1842) pod przewodnictwem kasztelana Olizara. Ale wypadki 1846 i 1848 roku rozbiły do reszty tę organizację. Zachowanie się księcia i jego adlatusa Władysława Zamoyskiego w tej krytycznej dobie, przekonać musiało najbardziej mu oddanych, że celem ich zabiegów nie była Polska wolna i niepodległa — lecz interes domu. (C. d. n.).

Stanisław Pepłowski.

4)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Cóż to — zapytał — Versailles?

— Versailles Kohn — odparł bankier, uśmiechając się zarozumiale i mówiąc dalej — to Rzeźbów... tak teraz odnawiam.

— Ale pocóż u licha taki gmach? — zawołał Bywalski — na wsi... gdzie mieszkacie.

— Owszem — przerwał bankier — myślę kiedyś wycofać się z interesów i osiedlić się na wsi. Zresztą rodzina wzrasta... Łęccy już się spodziewają potomka... Lena... ot masz, pawilon dla Łęckich, pawilon dla Leny, gdy im przyjdzie myśl odwidzić starego ojca. Dziś czasy się zmieniły, ludzie dbają o wygody. Niktby do nas nie przyjechał, gdyby mu gorzej miało być u nas, niż ma u siebie.

Kohn palcem pokazywał na planach różne szczegóły i objaśniał przyjaciela.

Ten oglądał i słuchał z widoczną nieuwagą i był roztargnionym, jak nigdy.

Wreszcie usiadł na fotelu i zapytał:

— Pocóżeś mnie zawołał?

Kohn, którego myśli przeniosły go do Rzeźbowa, pociągnął ręką po czole, spoważniał i usiadł naprzeciw Bywalskiego, mówiąc:

— Wezwałem cię, mój drogi Adamie, aby ostatecznie już skończyć z tym Korońskim. Nie uwierzysz, jakie mam z tego powodu zmartwienia!

Bywalskiego aż dreszcz przeszedł po całem ciele, ale nadrabiając miną i przeczyszczając monokl podchwycił:

— Co za zmartwienia?

— Tobie mogę powiedzieć — zaraz dorzucił Kohn — śmieją się z nas. Bywanie hrabiego u nas od tak dawna, kompromituje nasz dom, jeśli on tylko myśli się bawić Leną. Pani Kinsztein wczoraj otwarcie zwróciła uwagę mojej żony na to, i dała jej do zrozumienia, że Korońska nigdy synowi na to małżeństwo nie pozwoli. Pojmujesz stan mojej żony. Pani Paryska mówiła wczoraj, iż hrabina udała kiedyś u księżnej Rurykowej na recepcji, że nie wie nawet, iż w Warszawie są jacy Kohnowie, hahaha... niech zajrzy do hipotek swoich, to się dowie...

Kohn rozdrażniony urwał, a Bywalski milczał i rozważał to wszystko, chcąc przyszłość wywnioskować.

Bankier dalej mówił.

— Jeśli więc tak, to niech hrabia zaprzestanie u nas bywać, a ja... ja zażądam odbioru dwóchkroć. On nas skompromitował, a rozkochał Lenę... a jest powodem, że z nas drwią poprostu. Kinsztejny czekają tylko chwili... ah!... Wielką mam do ciebie urazę...

— Do mnie? — przerwał przerażony Bywalski.

— Do ciebie! Wszak ciągle, wczoraj jeszcze, gdy trzeźwem okiem patrzałem na widoczne zajęcie się Leny hrabią, zapewniałeś mnie, że się to skończy małżeństwem.

— Tak mi się... zdawało.

— Zdawało? — wykrzyknął przestraszony Kohn.

— Zdaje... — wtrącił Bywalski i zamyślił się.

Długie panowało milczenie.

Przerwał je Bywalski pytaniem.

— Proszę o szczerość! potrzebuję jej. Czy bardzo pragniecie za zięcia Korońskiego?

— Pragniemy — odparł sucho Kohn.

Światowiec niedostrzegalnie się uśmiechnął i dalej pytał.

— Ile dacie Lenie posagu?

— Łęckiemu dałem dwakroć.

— Dwakroć siedmdziesiąt.

— Zbiegiem okoliczności... ja dałem tylko dwakroć.

Bywalskiego twarz, którą Kohn śledził, okryła bladość chwilowa.

Bankier zrozumiał jej znaczenie i czemprędzej dorzucił.

— Dam trzykroć!... dopłacę sto do pożyczki.

— To ostateczne?

— Ależ to na wagę złota — zawołał Kohn — Koroński więcej by nie zaważył.

Uśmiechnął się Bywalski i zaczął.

— Uważasz, mój drogi, rzeczy tak stoją. W tej chwili wracam od hrabiny. Nie przypuszcza ona nawet, aby to, na co rachujemy, mogło mieć miejsce.

— Ależ to... to farsy!

— Tak jest. Hrabia o swych widocznych projektach matce nawet nie wspomniał, nawet się ich jej domyśleć nie dał... Ja, który z tem właśnie do niej się udałem, tak zostałem zbity odrazu z pantałyku, iż nic nie powiedziałem.

— To grozi dla nas skandalem — wykrzyknął Kohn — my na pewno rachowaliśmy, ja chciałem cię prosić, aby dziś jeszcze Koroński się oficjalnie oświadczył.

Rzeczy zaszły już za daleko. Cofnięcie się hrabiego obraziłoby naszą godność, nie mówiąc o Lenie.

Bywalski, wysłuchawszy, dalej ciągnął:

— Rzecz ta musi się w tych dniach rozegrać, ale uprzedzić cię winienem, że pieniądze ważną tu odegrają rolę. Przygotuj się do pewnych poświęceń i nie zapominaj, że Łęcki...

— Ah, Łęcki! — przerwał Kohn — *c'etait un mariage d'amour*.

— To też — mówił dalej Bywalski — to małżeństwo może przyjść do skutku, sądzę, lecz...

— Lecz?

— Lecz... wierz *mon ami*... Koroński jest Korońskim. Trzykroć, wliczając w to pożyczkę, wybij sobie z głowy.

Kohn się oburzył z rozdrażnieniem:

— Przecież ja nie będę...

Bywalski uchwycił go za rękę.

— To tak, jak chcesz. Chcesz mieć za zięcia Korońskiego... to dasz odpowiedni posag, nie, to... wątpię. Namyśl się. Przygotowuję cię na to, abyś wiedział, co cię czeka. Ci panowie drogo się cenią... i nie ma czemu się dziwić... jeśli znajdują nabywców.

Te ostatnie słowa Bywalski wymówił ciszej i z uśmiechem na ustach, którego nie zdołał powściągnąć.

— Ależ ja mam tylko dwie córki! — zawołał Kohn.

— To bardzo dobrze, to bardzo dobrze — odparł Bywalski — dla Łęckiego i dla... Korońskiego, ale wiesz, dzisiaj nie są czasy sperand. Twoja córka ma tylko tyle, ile jej w dzień ślubu dasz.

— Ależ takie sumy, w ciągu roku wydane zachwieją mojemi interesami!

— Pocieszysz się tem, że już nie masz trzeciej córki.

— Twoja filozofja!

— Mój drogi — przerwał Bywalski — przecież wątpię, abyś się łudził, że Koroński zadowalać się będzie tem, co Łęcki. Nie trzeba było go wpuszczać do domu, jeśli na poświęcenie, i to znaczne, nie byłeś przygotowany.

Krew uderzyła do głowy bankiera. Wstał i zaczął się przechadzać po gabinecie. Bywalski mu się przypatrywał i odgadywał jego wewnętrzne uczucia. Milczenie trwało długo.

Wreszcie stanął bankier nad swym przyjacielem i zawołał:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

była powtórnie z powodu pogorszenia swego stanu. Dr. Pond zbadał chorą i przepisał co należało, a w dwa dni potem nagle życie zakończył. Dziwny ten zbieg okoliczności wywołał mimowolne komentarze pomiędzy personalem szpitalnym i lekarze żartami ostrzegali jeden drugiego przed „niebezpieczną pacjentką". Przez półtora roku nie pokazywała się ona i dopiero w zeszłą środę przybyła znowu, z góry wyrażając obawy, że może nikt z lekarzy nie będzie jej leczyć tym razem. Obawy te były płonne. Dr. Dawid Phillips, ceniony specjalista, choć znał szczegóły poprzednich wizyt pacjentki, nie był o tyle zabobonnym, by jej swej pomocy miał odmówić. Dr. Ph. dnia tego po ukończeniu swych zajęć, będąc najzupełniej zdrowym, objadował w kółku przyjaciół, a nazajutrz rano znaleziony został w łóżku — bez życia!...]

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni, wyjechał onegdaj rannym pociągiem do Przemyśla, na powitanie arcyksięcia Albrechta. P. namiestnik powrócił wieczorem do Lwowa.

Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj minister Zaleski, gr. orjent. arcybiskup Mozarin Andziewicz, radca rządowy i dyrektor krakowskiej kolei państw. Kolloszwary.

Towarzystwo Liliputów — w przejeździe z Krakowa — sprodukowało się u nas wczoraj po raz raz pierwszy na deskach teatru zimowego. Trupa malutkich wzrostem „artystów", składa się z 5-ciu mężczyzn i 4 ch panien, a w ich otoczeniu — zapewne dla siły komicznej kontrastu — pojawia się kilkanaście komparsów płci obojga, wszyscy zaś są wzrostu grenadjerskiego. Pomiędzy nimi także najautentyczniejszy murzyn. Grano dość pocieszną parodję znanej operetki Sullivana, p. t.: „Nowy Mikado" i komicy trupy, w osobach pp. Wolfa, Jurgensa, Fischera, wywoływali co chwila głośną salwę śmiechu. Wnosząc z tego śmiechu i oklasków, jakiemi popisujących się Liliputów licznie zgromadzona publiczność darzyła, nowość ta w porze ogórkowej podobała się u nas ogólnie. Towarzystwo produkuje się dziś po raz drugi. Warto zaznaczyć, że recytują swoją prozę i śpiewają bez suflera. Kilka ansamblów końcowych odznaczało się istotnie nie samą jeno oryginalnością, ale sporą dozą komiki.

Na górze Zamkowej urządziła wczoraj policja obławę na włóczęgów i rzezimieszków. Aresztowano kilkanaście indywiduów podejrzanych, nie mających żadnego zajęcia.

Aptekę w Szczercu będącą dotychczas własnością p. Jana Pełki, nabył w tych dniach p. Stanisław Wolański, magister farmacji i właściciel powszechnie znanego w naszem mieście zakładu kefirowego.

Temperatura. Barometr opada. — Srednia temperatura wczoraj była + 16·3°C., najwyższa + 27·4°C., najniższa + 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby będzie około + 20·0°C., stan nieba będzie przeważnie zmienny — a względna wilgotność powietrza około 70 prc.; opadu deszcz chwilowy, powietrze spokojne.

Kronika brukowa. Rozalji K., mieszkającej przy ulicy Zamarstynowskiej pod l. 24, skradziono wczoraj w nocy z pod poduszki 14 zł.

Zręczną kradzież popełniono w szynku przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 18, na szkodę Daniela Petrykiewicza. Siedząc przy stole Petrykiewicz zdrzemnął się i w tej chwili przecięto mu łańcuszek i skradziono w ten sposób zegarek.

Trafne uwagi. W korespondencji paryskiej *N. Ref.* znajdujemy bardzo ciekawe uwagi na temat polskiej dobroduszności i łatwowierności. Uwagi te nasunęły się autorowi, wobec postępowania niektórych kół polskich, które nie mogą się pozbyć wiary w przyjaźń Francji dla Polski, mimo niegodnego płaszczenia się jej wobec Rosji.

Autor tak list swój kończy:

Baczność! baczność! złe się szerzy!
Duchże bliskim już zatrucia?
Kto w policzek nas uderzy,
My w tem widzim znak współczucia!

Matko Polsko! Tyś przetrwała
Krwawe męki — twarde pęta,
Wróg rwał kęsy z twego ciała,
Z gniazd wypłaszał twe orlęta.

A ty krzepka, jak za młodu,
Precz odganiasz ćmy złowieszcze,
B ci szepcze duch narodu,
Żeś ty, Polsko, żywa jeszcze.

Czyż się pierś twa nie rozdarła —
Gdy twe syny duchem starcy,
Słyszą Matko, żeś umarła
A nie pluną w twarz potwarcy!

Baczność! Polska dziś bez domu
W naszej tylko żyje duszy,
Ach! ustrzeżmy ją od sromu,
Biada! kto cześć jej naruszy.

Wśród żywotnych serc płomieni,
Ona przetrwa nieskażona,
Lecz gdy serce w grób się zmieni
Biada synom — matka skona.

Nowe męskie rękawiczki, zgubione w parku Kilińskiego w niedzielę d. 8. b. m. są do odebrania w sklepie krawieckim St. Niemczynowskiego przy ul. Akademickiej l. 5.

Dar. W celu uczczenia 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja sprawił Wby ks. Józef Tyll, proboszcz w Bóbrce, harmonjum muzyczne wartości 200 zł., celem popierania nauki śpiewu, dla tamtejszej 3-klasowej pospolitej szkoły, za który to wspaniałomyślny czyn, godny naśladowania, zarząd szkoły w Bóbrce ma zaszczyt wyrazić Wbmu ks. Józefowi Tyllowi publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Towarzystwo przyjaciół zdrowia. Posiedzenie tego niedawno zawiązanego towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 12. czerwca 1891 o godzinie 6. po południu w lokalu towarzystwa lekarskiego przy ulicy Blacharskiej pod l. 18 (Rynek 10). Porządek dzienny: 1. Protomedyk radca namiestnicta dr. J. Merunowicz, „O assanacji miasta Lwowa". 2. Aptekarz i radny miasta p. J. Piepes, „Demonstracja z filtrem Breyera". 3. Radca sanitarny dr. Żegota Krówczyński, „Urządzanie boisk dla ćwiczeń gimnastycznych i zabaw młodzieży szkolnej we Lwowie". Wstęp wolny dla członków i dla osób, chcących przystąpić do towarzystwa, które za wkładką 1 zł. półrocznie daje członkom bezpłatnie publikacje o kwestjach hygienicznych w przybliżeniu w tej samej cenie.

Napowietrzna kolej.

Do czego nie dojdziemy w końcu. Zawrotu głowy dostać można na myśl o jutrze.

Posłuchać proszę:

Znany technik kolejowy, oczywiście z za oceanu, wystąpił z projektem połączenia Nowego Jorku z Filadelfją, koleją napowietrzną, w budowie swej i urządzeniu łączącą wszelkie znane i nieznane ulepszenia.

Projektowana linja służyć ma wyłącznie dla ruchu osobowego, a prowadzić z końca w koniec po tym samym możliwie poziomie, bez wznoszenia się i opadania i bez zakreślania łuków, w znacznem po nad ziemią wyniesieniu.

Siłą poruszającą — elektryczność; szybkość biegu nadzwyczajna: 160 mil angielskich na godzinę, tak, iż na przebycie przestrzeni, dzielącej Nowy Jork od Filadelfji, starczy 36 minut czasu z dwoma przystankami w Trenton i Newark.

Szyny tak sporządzone i ułożone zostaną, iż pasażerowie w czasie drogi najlżejszych nie odczują wstrząśnień, a że siłą poruszającą będzie elektryczność, a pociąg biedz zacznie ponad powierzchnią ziemi, tak więc dym, jak i pył, wykluczone są zupełnie z programu.

W ten sam sposób Helena Massalska, wdowa po księciu de Ligne, a powtórnie zamężna za Wincentym Potockim, wymarzyła sobie, że widzi w pokoju weselnym trzy małe trumienki ustawione przy jej łóżku! to były troje dzieci, które straciła zaraz po urodzeniu. Polka lubi towarzystwo i opuszcza go raptownie, co nie przeszkadza, aby znowu nie powróciła do niego. Zmieniać miejsca i ogniska, podróżować nieustannie, jest dla niej potrzebą i szczęściem! Jest to instynkt podań narodu o gustach życia koczującego, który ma w pamięci wielkie stepy, wielkie lasy, rzeki i piaski ponure swego kraju, po za którym wszędzie mu za ciasno. Natury wrażliwej, ruchliwości wyobraźni nadzwyczajnej, na razie, jest czasami fantastyczną lub gwałtowną i uległą wesołościom bez zastanowienia. Język jej obrocany obfituje w słowa chwytające i nieprzewidziane, używa często wyrażeń sillnych, idących, po za myśl, ale jej słownik jest takim, wie się o tem i to nikogo nie myli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w teatrze letnim „Wiceadmirał", operetka w 3. aktach Milöckera.

W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek trzecie przedstawienie towarzystwa dram. Liliputów, po raz pierwszy „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska".

Teatr letni.

Po raz pierwszy rozległy się onegdaj w sali teatru letniego skoczne tony operetki.

Na początek wybrano ulubioną u nas kompozycję Millöckera.

„Biedny Jonatan" zawdzięcza swe wyjątkowe powodzenie na tutejszej scenie znakomitej obsadzie głównych partyj.

Tytułową postać interpretuje p. Skalski niespożytą werwą. Jego Jonatan jest szczerze komicznym, nie przestając być przy tem sympatycznym. Scenę samobójstwa w akcie pierwszym gra artysta z wielkiem powodzeniem.

Pani Skalska jako Henrieta, złożyła ponowny dowód, że każde zadanie zwykła traktować sumiennie i z tą starannością, która cechuje dotychczasową jej karjerę artystyczną na lwowskiej scenie. Zbierała też lwią część oklasków.

Fertyczną Molly była pani Radwan, komiczną emancypantką pani Kasprowiczowa, pełną dystynkcji Arabellą pani Dina.

Pan Jerzyna, szczęśliwie dysponowany, śpiewał partję Vandergolda z niezwykłym sukcesem.

W pomniejszych partjach sekundowali mu dzielnie pp. Gasiński, Kiczman, Koncewicz i Laskowski.

Na korzystną wzmiankę zasłużył też p. Senowski, w rólce murzyna Billy'ego.

Wystawa sztuki przedstawiała się wspaniale.

Akustyka sali nie pozostawia niczego do życzenia. Orkiestra, chóry i głosy solistów dochodzą prawidłowo do audytorjum.

Publiczność zebrała się wcale licznie. *Ignotus.*

Przegląd polityczny.

* Wprawdzie wielki wiec radykałów serbskich, na którym za inicjatywą p. Katica, prezydenta skupczyny, miano rozprawiać nad kwestją konfederacji bałkańskiej, nie przyszedł do skutku, nie mniej przeto w Swilainacu, głównej miejscowości okręgu wyborczego p. Katica, zawiązało się tymi czasy „Towarzystwo dla federacji ludów bałkańskich", które liczy już 32 członków (!) z prof. Vuckovic'em na czele. 2 artykuł statutu opiewa: „Cel i zadanie towarzystwa polega w tem, aby wszystkimi środkami legalnymi zmierzać ku temu, iżby nietylko niedopuszczać do jakichkolwiek sporów i waśni pomiędzy ludami bałkańskimi, ale zarazem powołać do życia jak najrychlej federację tychże na podstawie ich narodowego, religijnego i politycznego równouprawnienia". Firma towarzystwa opiewa: „Towarzystwo dla federacji ludów bałkańskich: Serbów, Greków, Rumunów, Bułgarów i Albańczyków". Towarzystwa tego rodzaju mają być jak najliczniej w całej Serbji zawiązywane, a naczelny zarząd tychże spocznie w rękach wydziału centralnego w Belgradzie, czyli p. Katica.

* Wniosek „wolnomyślnych" posłów sejmu pruskiego w sprawie ceł zbożowych, przyjdzie prawdopodobnie dziś pod obrady izby. *Freis. Ztg.* wyraża się, że z rozmów kancl. Capriviego z posłami wolnomyślnymi, żaden z tych ostatnich nie nabrał przekonania, jakoby zmiana decyzja rządu pod względem ceł zbożowych była choć odrobinę uzasadnioną.

* Według *Kreuz Ztg* car zamierza i tego lata udać się morzem z rodziną swoją do Kopenhagi. Srebrne wesele carskiej pary, przypadające w d. 28. października b. r. (według star. stylu), obchodzone będzie w Petersburgu, gdyż car pragnie święcić ten dzień pośród narodu swego. — Według tegoż pisma, chce hr. Ignatiew udać się na wystawę do Pragi, co podobnie, jak ponowna wycieczka studentów serbskich nad Wełtawę, ma posłużyć do celów panslawistycznych. W tym samym czasie zjawi się w Pradze znany agitator panslawistyczny Mudrony, który podobno wystąpi przy tej okazji z programem przejścia wszystkich Słowian (*sic!*) na łono prawosławia.

* Kardynał Melchers, owa najgłówniejsza obok kardynała Ledóchowskiego ofiara walki kulturnej, obchodził w tych dniach złoty jubileusz kapłański. Frakja centrum izby deputowanych przesłała mu z tej okazji bardzo piękny adres gratulacyjny.

(Telegramy z innych pism.)

Nowy Jork 9. czerwca. Według sprawozdania z Haiti z dnia 30. maja, kazał jenerał Hippolyte uwięzić 80 podejrzanych o spisek. Wskutek pogłoski, że prezydent zamierza skierować na więzienie mitrailezy, ażeby skartaczować 80 uwięzionych, usiłowali przyjaciele więźniów uwolnić ich, co się jednak nie udało. Nastąpiła krwawa rzeź, której pierwszą ofiarą padł poważany kupiec, którego wraz z 16-letnim wnukiem zastrzelono na cmentarzu, mimo że nie stawiał żadnego oporu. Skazywanie i tracenie gromadami trwa dalej. (*G. L.*)

Sosnowice 5. czerwca. Dla inspekcji straży granicznych wzdłuż granic austrjackich i pruskich przybył nad granicę z Petersburga jenerał Han, inspektor jeneralny. Celem inspekcji jest zbadanie, o ile organizacja wojskowa tych straży uzdalnia je do tego, żeby w razie wojny były przednią strażą regularnej armji. (*K. Poz.*)

Wiedeń 10. czerwca. Na zebraniu powszechnego kongresu pocztowego powitał prezydent przybyłych świeżo reprezentantów Kanady, Peruwji i Republiki południowo afrykańskiej. Reprezentant tej ostatniej oświadczył, że życzeniem jej rządu jest przystąpić do powszechnego związku pocztowego. Wniosek prezydenta, ażeby protokół kongresu pozostawić otwarty do 1. lipca 1892 dla deklaracyj przystąpienia do związku, przyjęto jednogłośnie.

Kongres przyjął następnie wnioski komisyjne co do przesyłek wartościowych, *livrets d' identité* i pakietów pocztowych, oraz propozycję reprezentanta Egiptu, ażeby zarządom związku umożliwić przyjęcie odpowiedzialności za przesyłki pocztowe także w razie, jeśli zagrożone będą przez większą siłę. (*G. L.*)

Stockholm 10. czerwca. Ogólny stan zdrowia następcy tronu polepszył się nieco. Ból głowy i łamanie w stawach ustąpiły. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. czerwca. (*Z izby posłów*). Izba przyjęła następnie ustawę budowniczą dla wielkiego Wiednia i rozpoczęła debatę nad reformą studjów prawniczych.

Wiedeń 10. czerwca. Pierwsze czytanie przedłożenia w sprawie reformy studjów i egzaminów prawniczych.

Masaryk przemawia za znacznem ograniczeniem prawa na rzecz umiejętności społecznych. Plener zaproponował wybranie umyślnej komisji z trzynastu dla tej sprawy, co też przyjęto.

Marcheta wniosek o pomocy i odszkodowaniu tych, którzy padli ofiarą Philoxery — a zasadzający się głównie na przyznaniu im ulg podatkowych i przyznaniu zaliczek — został uchwalony.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiedeń 10. czerwca. Komisja dla sprawy wydania pragmatyki rządowej dla urzędników państwowych, zgodziła się na wniosek posła Fussa, domagający się wydania regulatywy służbowych stosunków.

Byk wnosił o zawezwanie rządu do przedłożenia projektu ustawy o ułatwieniach dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Wiedeń 10. czerwca. Koło polskie odbywa codziennie tajne posiedzenia w kwestji budżetowej.

Wiedeń 10. czerwca. W komisji ekonomicznej, która obradowała nad sprawą zniesienia wolnego portu w Tryeście, minister handlu przyrzekł poparcie rządu przy ustanowieniu należytości składowych, odpowiednich stosunkom.

Na żądanie dep. Hallwicha powtórzył pan minister oświadczenia, złożone w pełnej izbie, co do uwolnienia żywicy od cła, — poczem projekt rządowy przyjęto.

Następnie przyjęto bez rozprawy ustawę o przystąpieniu do postanowień rządu węgierskiego w przedmiocie włączenia Rjeki do austro-węgierskiego obszaru cłowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. czerwca. Pogrzeb Wengraffa odbył się bardzo uroczyście.

Kierownik dóbr bukowińskiego funduszu religijnego (szyzm), Mikołaj Baranowski, otrzymał tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybył z Budapesztu do Wiednia.

Wiedeń 9. czerwca. *Presse* donosi, iż rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika na reskrypt ministra handlu względem upaństwowienia, odpowiedziała, iż nie może na podstawie zasad reskryptu rozpocząć rokowań, podnosząc, że obliczenie kosztów drugiego toru na linji Kraków-Lwów dłuższy czas jeszcze potrwać musi.

Budapeszt 10. czerwca. Zbuntowani chłopi w Ocshaza powrócili do roboty. *Egyetertes* donosi, iż 48 parobków zostało uwięzionych.

Reichenberg 10. czerwca. Wielka fabryka Augusta Jaegera dziś w nocy spaliła się doszczętnie, szkoda wynosi 200.000.

Berlin 10. czerwca. W czasie ćwiczeń piorun uderzył w pierwszą kompanję pułku im. Franciszka Józefa i poranił wielu ludzi.

Porta rokuje z Kruppem o dostarczenie znacznej ilości dział i amunicji.

Paryż 10. czerwca. Przed jednym z komisarjatów policji eksplodowała dynamitowa bomba; nikt nie został zraniony.

Stambuł 10. czerwca. Ambasador Francji miał osobne posłuchanie u sułtana i przedłożył mu różne pretensje francuskie; sułtan przyrzekł rozpatrzyć te życzenia.

Werona 10. czerwca. W okolicy powtarzają się trzęsienia ziemi połączone z burzą i wylewem rzek.

Sofia 10. czerwca. Książę Ferdynand wyjeżdża dziś via Wiedeń do Karlsbadu, rejentem będzie Stambułów. Rząd bułgarski przyrzekł Porcie pomoc w tępieniu rozbójników.

Wiedeń 10. czerwca. Na tutejszy targ nierogacizny spędzono 2671 wieprzy galicyjskich. Płacono po 36 do 42 ct. za kilo żywej wagi.

Buda-Peszt 10. czerwca. W sejmie węgierskim zgłosił poseł Csatar interpelację w sprawie prześladowania żydów w Rosji.

Tryest 10. czerwca. W ciągu dnia wczorajszego zawinęło do portu tutajszego 5 angielskich statków.

Paryż 10. czerwca. „Ajencja Havasa" donosi, że zajścia w Betlebem były tego rodzaju, iż zachodziła obawa poważnych następstw, a to z powodu, że Porta ociągała się odpowiedzieć na przedstawienia ambasadora włoskiego Montebella. Ambasador wyjednał sobie jednak audjencję u sułtana i przedłożył mu zażalenia Francji. Sułtan uznał słuszność zażaleń i rozkazał polecić gubernatorowi Jerozolimy telegraficznie, ażeby dał żądaną przez Francję satysfakcję.

Londyn 10. czerwca. Izba gmin uchwaliła w pierwszem czytaniu bil o wolności nauczania.

Londyn 10. czerwca. *Times* objaśnia bliżej doniesienie swoje odrzuceniem przez cara projektu zawarcia obronnego przymierza z Francją. Jako motyw tej odmownej odpowiedzi miało być to, że Rosja musi wpierw ukończyć swoje uzbrojenia, wybudować twierdze i uzupełnić strategiczne linje kolejowe, co potrwa jeszcze co najmniej rok cały. W ciągu więc tego czasu Rosja nie może wiązać się żadnemi zobowiązaniami, które mogłyby inne mocarstwa napełniać wątpliwością co do zamierzonej rosyjskiej polityki. Rosja, jednem słowem, musi zawarować sobie całą swobodę postanowienia, które przez bieg wypadków w Europie, może jej być podyktowane.

Petersburg 10. czerwca. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz tworzący posadę drugiego pomocnika jenerał gubernatora warszawskiego. — Nowy ten urzędnik otrzyma osobną kancelarję i prawa komendanta korpusu, będzie dowodził warszawską załogą i wszystkiemi rezerwami warszawskiego okręgu.

Sofja 10. czerwca. Władze z Burgas aresztowały członków plemienia koczowniczego, które dawniej przebywało na pastwiskach w pobliżu granicy tureckiej pod Burgas, a to dla tego, iż ukrywali oni naczelników tej bandy zbójeckiej, która w zimie napadła na pociąg. Rząd bułgarski przyrzekł uwięzionym darować życie, jeśli będą mu pomocni w ujęciu zbójców, a nadto przyrzekł im nagrodę w kwocie 5.000 franków za każdego schwytanego opryszka.

Sofja 10 czerwca. *Agence Balcanique* donosi, że część obrony krajowej powołana została na trzydniowe ćwiczenia.

Rzym 10. czerwca. Onegdajszej nocy szalała w Bussolengo i okolicy straszliwa burza z gradem. Linje kolejowe Werona-Caprino i Werona-Ala przerwane. Rzeki wystąpiły z brzegów. Kilkoro ludzi straciło życie.

Berlin 10. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm odwidzi już 28. czerwca Helgoland w podróży do Anglji.

Paryż 10. czerwca. Na mityngu, w którym wzięło udział przeszło 800 osób ze strony służby tramwajowej uchwalono połączyć się ze służbą omnibusową. Ośmiu delegatom powierzono wypracowanie żądań, które mają być przedłożone Towarzystwom: tramwajowemu i omnibusowemu.

Podziękowanie.

Bolesnym przez Opatrzność Bożą dotknięta ciosem, jakim była dla mnie strata ukochanego mego syna, Eugeniusza, urzędnika Banku krajowego, złamana na duchu i bezradna wobec ogromu boleści, najsroższej dla macierzyńskiego serca, tracącego jednej chwili ukochane dziecię, a równocześnie podporę i osłodę starości — prawdziwą znalazłam pociechę w serdecznych objawach współczucia przezacnych przełożonych i kolegów ś. p. zmarłego, którzy nie ograniczyli się tylko na słowach, ale i z czynną pospieszyli mi pomocą, zająwszy się pogrzebem zwłok ś. p. Eugeniusza. Są usługi, które niczem odpłacić się nie dadzą; są uczucia, dla wyrażenia których słów braknie, a serce je tylko odczuć, a nie wypowiedzieć jest zdolne. Taką właśnie usługę oddali mi w tej bolesnej chwili koledzy i przełożeni syna mego z dyrektorem, p. dr. Alfredem Zgórskim, na czele; takiemi uczuciami dziś moje serce dla nich jest przejęte i do zgonu przejęte niemi będzie.

Niech te uczucia moje, niech łza serdecznej wdzięczności, płynąca z oka stroskanej i bolejącej matki, Tobie, czcigodny panie Dyrektorze i Wam, przezacni panowie, starczy także za słowa podzięki — ja z mojej strony nie przestanę na chwilę Boga prosić w gorących modłach, by Wam nagrodził sowicie tę dobroć serca i wielkość duszy, jakich w tak strasznej dla mnie chwili daliście mi dowody, a za które tu na tem miejscu zdobyć się mogę jedynie na krótkie, ale z głębi serca płynące słowa: „Bóg zapłać".

Julja Romankiewicz.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. Czerwca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	220 —	223 —
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	245 25	248 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	311 —	314 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 60	98 30
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	96 40
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	100 60
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 90	96 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 3½% "	58 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 70	105 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	98 50	99 20
" " 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 49	5 60
Napoleondor	9 25	9 38
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 87	1 47
" " papierowy	1 38	1 40
100 marek niemieckich	57 25	57 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Czerwca 1891 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejszo	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 40	89 70
" węgierskie banku kredytowego	343 60	343 70
" Banku anglo-austrjackiego	158 25	157 75
" Unionbanku	236 50	236 75
" kolei Karola Ludwika	218 25	218 50
" kolei północnej	283 50	283 50
" kolei południowej (Lombardy)	105 25	107 62
" kolei państwowej	284 50	283 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	247 50	247 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 75	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 50	161 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	106 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	218 —	218 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 25	212 10
Renta węgierska złota 4-proc.	105 60	105 75
Akcje Bankvereinu	113 —	113 50
Rosyjski rubel papierowy	1 38⅛	1 38⅛
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 12	301 50
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 25½	— —
Berlin, dnia —. Czerwca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·20		8·15
" " na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·51				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 20	2·28	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
" " z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2 30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					8 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 8 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 10. Czerwca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·— 10·40	9·— 10·—	9·— —9 85	9·50 11·—
Żyto	7·— —7·30	6·80—7·—	6·75—6·90	7 — —7·50
Jęczmień	7·— —7·30	6·— —6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7 50—7·80	7·— —7·25	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·— —·—	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Ceny chwiejne. Usposobienie niepewne. Rezerwa ciągła. Podaż dość silna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Realność do sprzedania lub zamiany za folwarcek na Podolu lub w Stryjskiem. Wiadomość: ul. Zielona l. 48. N. H.

Panny biegłe w upinaniu sukien znajdą zaraz stałe zajęcie w pracowni *Karolowej* (szkoła kroju Głodzińskiego) Sobieskiego l. 12. (Wałowa, 11). 458

Poczta blisko pow. miasta z dochodami rocznymi 2.000 zł. do zamiany za taką samą w wschodniej Galicji. Zgłosić się do Truskawca poste rest. A.

Obszar dworski Nowosiółka folwark Łęczówka, poczta Podhajce, ma na sprzedaż owe klaczy poprawnych z źrebiętami i dziewięć sztuk młodzieży poprawnej trzy i dwóletki. 449

Parę koni powozowych [illegible] do sprzedania Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze. 453

6 obrazów olejnych znakomitych mistrzów bardzo starych są do sprzedania w składzie papieru i przyborów do pisania Wgo H. Hawranka, przy ulicy Teatralnej l. 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 450

Korespondencja prywatna.

Bezinteresowna znajomość w Sk... Na trzy listy oczekuję daremnie odpowiedzi. Widocznie listy gdzieś się ulotniły. Proszę podać inny adres.

23—27.

Gdzie obietnica? No — na żadnych znaków życia nie daje. — Czy to może koniec? R. zchowany B. we Lwowie Nu-cho-Mi. 459

X. Z.

Jutro znajdziesz, jak poprzednio — zrozumiałaś? zniszcz — donieś.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji

fabryki pługów, siewników

i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwów Impressa).

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwarty zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 42 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz. 3·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 8·2, po południu o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·16.

Zakład zaopatrzony w **telefon łączący ze Lwowem**, listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od. 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa**, który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Na sprzedaż majątek

nad Dniestrem, tuż obok miasteczka położony. przeszło morgów obszaru.

Bliższe szczegóły u p dra **Stanisława Łabaczyńskiego**, adwokata we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 a.

Wieś 1506

11 kilometrów od Lwowa oddalona, składająca się z 432 morgów czarnoziemiu z dobrymi budynkami, młynem i stawem zarybionym, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Adres: **K. O.** poczta Dawidów.

W skarbie Strzyżów nad Wisłokiem

są do sprzedania zaraz 1509

3 tryki półtoroczne, a 1 starszy rasy Merino-Negretti pochodzenia z znanej owczarni zarodowej Leutschów.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

HENRYK MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 6,

poleca:

Krokiety po 9, 10, 12 i 15 zł.
Lawn Tenis po 20, 25 do 60 zł
Sersa, balony, gry różne ogrodowe.
Hamaki po 2·50 3 do 5 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1516

Cierpiącym na oczy pewna pomoc.

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia óczu. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości óczu. Znaną jest ona od dawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa

Główny skład dla Galicji

w Aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Cena 1-go flakonu z dokładną instrukcją 1 zł. 20 ct. 1519

Obwieszczenie.

Na dniu 23. czerwca 1891 r. odbędzie się rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy mięsa dla garnizonu w Stryju.

Dostawa rozciąga się na rok jeden.

Warunki kontraktu przejrzeć można codziennie od godziny 9. do 11. przed południem w ces. i król. wojskowej kancelarji komendy stacyjnej w Stryju. 1518

Zarząd garnizonowej menaży wojskowej w Stryju.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer

właściciel restauracji , d . 12. przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie

Płaszcze angielskie nieprzemak. waterproff 30, 40 zł.
Płaszcze gumowe czarne i białe „ 15 do 20 zł.
Prochowniki do podróży, płócienne i jesienne 5, 15.
Haweloki z pelerynami z Loden 18, 20 zł.
Pledy angielskie wełniane 12 do 25 zł.
Obuwie na lato płócienne, skórzane w wielkim wyborze dla dzieci, dam i mężczyzn — poleca:
MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka 17.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny



SKŁAD LAMP

poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

Mydło Królewskie Thridace.   Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wiedeński magazyn towarow modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, welnów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkownych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakości ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Majątek Łubno

w powiecie Brzozowskim położony, posiadający 350 morg. ornej ziemi 35 morg. łąk. 53 pastwisk i 810 morg. lasu, 2 morgi ogrodu, jest z folwarkiem, gorzelnią, młynem z wolnej ręki z wykluczeniem pośrednictwa do sprzedania. Pożyczka galic. Tow. kred. ziemskiego 14.500 zł. może zostać przy majątku.

Wiadomości bliższych co do ceny i warunków udzieli: **Zarząd dóbr Dynów, poczta loco.** 1517

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna.

Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20. 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Gotową bielizną dla pań, panów i dzieci 1325 a

poleca

Skład płócien, stołowej bielizny i zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Wydział krajowy
L. 14.995. 1496

OGŁOSZENIE.

Na posiedzeniu z dnia 21. listopada 1890 r. uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju trzy poprawcze kolonie rolnicze, a mianowicie: *a)* **kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju; *b)* kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części i *c)* kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju.** — Poszukując obszarów gruntowych, na cele rzeczonych trzech kolonii odpowiednich, Wydział krajowy, ogłasza niniejszem, co następuje:

ad a) **Na kolonię dla 300 mężczyzn:** potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 800—900 morgów; w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las, objętości 200—250 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

ad b) **Na kolonię dla 200 mężczyzn:** potrzebny jest obszar gruntowy obejmujący roli 400—500 m. w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las obejmujący 150—200 morgów. — Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

ad c) **Na kolonię dla 150 nieletnich chłopców:** potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 150—200 morgów w tem 10% łąk i pastwisk, nadto byłby pożądany las, objętości 50 do 80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambór lub Stryj. Na rolę wymaga się gleby średniej, nadającej się do melioracji osobliwie przy wytwarzaniu pracy, las ma być według możności mięszany, któryby dostarczał materjału, nietylko na opał, ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto obszar winien stanowić w miarę możności — jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć łatwą komunikację z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że przestrzenie wyżej podane mogą być — jeśli posiadają inne wymagane warunki — nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeni zajmować. — Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **najdalej do 1. lipca b. r.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne pisemne deklaracje, w których należy podać jak najdokładniej: położenie oferowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarskich i mieszkalnych wreszcie żądaną cenę z dodatkiem, czyli na oferowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Na koniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, o ile krajowy byłby w możności korzystać, będą oferentom do 3. miesięcy zwrócone, z oferentami zaś których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte, a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży w przeciągu 4 miesięcy od daty uchwały sejmowej.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. maja 1891.

Grott.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.